Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków środa 17 maja 1933 | Nr 135

# Obniżyć komorne o 25 proc.

## Tego domaga się zubożały świat pracy

Sprawa obniżki komornego nieco ucichła, nie przestała jednak być w dalszym ciągu zagadnieniem palącem, wymagającem załatwienia w myśl powszechnie zubożałych rzesz lokatorskich.

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w porównaniu z rokiem 1927 koszty utrzymania obniżyły się bezmała do 27 proc. Złożyło się na to obniżenie wszystkich produktów żywnościowych nie wyłączając monopolowych.

Jeszcze większej zniżce, niż koszty utrzymania, uległy zarobki. Skromnie licząc, zarobki uległy obcięciu przynajmniej o 33 proc. Przed okresem zniżek płace w Polsce nie należały do wygórowanych i już w okresie lepszych zarobków komorne pochłaniało przynajmniej piątą część. Obecnie komorne pochłania 30 i więcej procent zarobków co jest wydatkiem nadmiernym w porównaniu z in[…]mi wydatkami.

To właśnie jest przyczyna krociowych zaległości i tysiącznych procesów o komorne.

Gdyby komorne obniżone zostało o 25 proc. wówczas stosunek wydatku na komorne i na utrzymanie nie byłby taki rażący. Potanienie także komornego wpłynęłoby też niewątpliwie na obniżenie kosztów utrzymania do poziomu, odpowiadającego poważnie uszczuplonym zarobkom.

# Lot kpt. Skarżyńskiego

## jest rekordem światowym

W rozmowie z dziennikarzem francuskim płk. Kwieciński stwierdził, że lot kpt. Skarżyńskiego jest rekordem światowym. Mollison i Hincler aczkolwiek przelecieli ocean, uczynili to na samolotach, mających większą wagę, niż przepisową dla awionetek — 450 kg. Kpt. Skarżyński jest jedynym dotychczas, który wypełnił wszystkie warunki, ustalone przez Międzynarodową Federację Lotniczą.

Przy tej okazji należy podkreślić niezwykłą odwagę naszego lotnika, który wyruszył na niebezpieczny lot, nie zabierając ze sobą ani spadochrona, ani aparatu radjowego.

### DALSZY LOT KPT. SKARŻYŃSKIEGO

Przebywający w Rio de Janeiro kpt. Skarżyński otrzymał od władz lotniczych wskazówki co do dalszego lotu. Po 7 dniach odpoczynku kpt. Skarżyński ma wyruszyć do Kurytyby i małemi szlakami do Waszyngtonu, gdzie będzie przedstawiony prezydentowi Rooseveltowi.

Samolot RWD-5 będzie zapewne wystawiony na Wystawie międzynarodowej w Chicago.

Kpt. Skarżyński powróci do Polski w drugiej połowie sierpnia.

### POLSCY LOTNICY W LOCIE GWIAŹDZISTYM DO WIEDNIA

Dziś rano wyruszą z Warszawy dwaj świetni nasi lotnicy kpt. Bajan i kpt. Dudziński, jako uczestnicy zlotu gwiaździstego w Wiedniu. Obydwaj lotnicy lecą na samolotach P. Z. L. Zamierzają oni lecieć do Wiednia przez Charków, Moskwę, Leningrad, Lwów do Wiednia, by przebyć 4000 kilometrów w czasie możliwie najkrótszym.

### ŚWIĘTO L. O. P. P.

Z całej Polski nadchodzą wiadomości o uroczystościach, związanych z 10-leciem L. O. P. P. W całej Polsce powiewają biało-żółte chorągiewki, w które zostały przyozdobione domy i pojazdy.

Wszędzie odbyły się pochody, zgromadzenia uroczyste, pogadanki i t. p.

W Łodzi uroczystość przybrała szczególny charakter dzięki odsłonięciu pomnika ś. p. Żwirki i Wigury.

### POPULARNE LOTY OKRĘŻNE NAD WARSZAWĄ

Polskie Linje Lotnicze „Lot", celem spopularyzowania wprowadzonych ostatnio do komunikacji powietrznej polskich samolotów PWS. 24, zorganizowały codzienne popularne loty okrężne nad Warszawą.

Loty odbywają się z lotniska cywilnego przy ul. Topolowej w godzinach od 12-ej do 14-ej, nie wyłączając niedziel. Opłata za loty jest niezwykle niska, wynosi ona mianowicie dla członków LOPP zł 6 od osoby, dla niečłonków — zł. 7.

Loty te cieszą się wielkiem powodzeniem. w pierwszym rzędzie u osób, które jeszcze nie „latały" i spróbować chcą wzruszeń podróży powietrznej.

# Zdumiewająca „polityka"

## Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku

Sprawa gdańska nie schodzi z łamów prasy zagranicznej. Zamach hitlerowców na konstytucję Wolnego Miasta spotkał się z atakiem tych wszystkich, którzy pragną utrzymania pokoju. Przywódcy gdańskich hitlerowców złożyli wprawdzie oświadczenie, że wszystko będą robić w ramach konstytucji i że w razie zwycięstwa wyborczego bynajmniej nie przyłączą Gdańska do Rzeszy. O ile zapewnienia te zasługują na wiarę, dziś wszyscy wiemy, mając za sobą doświadczenie rządów hitlerowskich w Rzeszy.

Powszechne zdziwienie wywołać musi stanowisko Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku wobec jawnych wystąpień antykonstytucyjnych narodowych - socjalistów. Dotychczas niewiadomo, żeby Liga Narodów przedsięwzięła jakieś kroki, natomiast ku powszechnemu zdumieniu dowiedzieliśmy się, że p. Rosting konferował z pos. Forsterem, przywódcą narodowych socjalistów w Gdańsku i z zadowoleniem przyjął jego oświadczenie. Co to znaczy? Przedstawiciel Ligi Narodów przyjmuje w sprawach wewnętrzno gdańskich wysłannika Hitlera, obywatela Rzeszy i posła do parlamentu berlińskiego? Na jakiej zasadzie prawniczy umysł komisarza Rostinga może dopuszczać do takich kombinacyj— trudno dociec. Dla nas nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest to conajmniej gruby błąd. Autorytet Ligi Narodów ani też jego reprezentanta komisarza Rostinga na pewno nie zwiększył się.

## Zamachowcy z Gdańska

# strzelali do polskiego pociągu

Z Gdyni donoszą, że w nocy pociąg osobowy Nr. 144, zdążający z Gdyni do Gdańska był ostrzeliwany z obydwu stron przez nieznanych sprawców. Na szczęście z pasażerów nikt nie ucierpiał. Jedna z kul przebiła szybę.

Władze polskie prowadzą energiczne dochodzenie, gdyż jest to już drugi wypadek ostrzeliwania polskiego pociągu na terenie wolnego miasta.

## *Anglicy potraktowali wysłannika Hitlera*

# gorzej, niż trędowatego

LONDYN (PAT) — Jak stwierdza prasa, wysłannik Hitlera, Rosenberg, odjechał wczoraj z Londynu jako zupełnie złamany człowiek. O ile przed tygodniem przybył on do Londynu pewny siebie, o tyle odjechał bez złudzeń co do nastrojów społeczeństwa brytyjskiego wobec Hitlera. Na dworcu miały miejsce demonstracje, zwrócone przeciw niemu, i tłum chwilami przybierał tak groźną postawę, że zachodziła obawa, iż zaatakuje osobiście Rosenberga, który siedział w przedziale skulony i blady.

Charakterystycznym objawem nastrojów angielskich i metod protestu jest fakt, że gdy pociąg, wiozący Rosenberga, przejeżdżał przez stację Chelmsford, jeden z pasażerów, siedzący w tym samym wagonie, co Rosenberg, dowiedziawszy się, że jedzie w towarzystwie Rosenberga, pociągnął za hamulec i zatrzymał pociąg, opuszczając go na znak protestu i płacąc przepisową karę za zatrzymanie pociągu.

# Obrońcy Gorgonowej w Krakowie

Wczoraj przybyli do Krakowa, do adw. Woźniakowskiego dwaj pozostali obrońcy Gorgonowej: adw. Mieczysław Ettinger z Warszawy i dr. Axer ze Lwowa.

Otrzymali oni wczoraj z sądu krakowskiego pełny tekst wyroku, który szczegółowo omówili dla opracowania skargi kasacyjnej. Po opracowaniu skargi obrońcy złożą ją natychmiast w Sądzie Najwyższym.

Jak się dowiadujemy, Gorgonowa, wyczerpana przewlekłym procesem, czuje się źle i obecnie przebywa w szpitalu. Lekarz więzienny stwierdził poważne wycieńczenie organizmu. Gorgonowa leży i w szpitalu zamierzają odwiedzić ją obrońcy.

Córeczka jej, Kropelka, pozostała w celi więziennej pod opieką innych „więźniarek".

# Pracownicy „Warszawskiej" trwają w strajku

Walkę, jaką prowadzą pracownicy „Warszawskiej" z prowokacją Dyrekcji, o prawo do życia — żywo się interesują pracownicy umysłowi Warszawy.

Jak nam donoszą strajkujący, listy, które nadsyłają organizacje pracownicze z nawoływaniem do wytrwania i gotowością poparcia, dodają im otuchy w tej rozpaczliwej walce. Samy płynące ze wszech stron na fundusz strajkowy świadczą o tem, że ciężka walka jaką prowadzą pracownicy „Warszawskiej" nie jest obcą pracownikom umysłowym Warszawy.

Nietylko koledzy branżowi uchwalili na Zebraniu Związku Zawodowych Pracown. kinowo-filmowych opodatkować się na rzecz strajkujących kolegów sumą 5 proc. z miesięcznego zarobku, jakoteż poprzeć strajkiem swych kolegów, ale i pracownicy z poza branży filmowej — oraz pracownicy z innych gałęzi przemysłu i handlu wykazali swój pokaźny udział w powiększeniu funduszów na rzecz strajkujących.

Strajkujący mają za sobą bez zastrzeżeń opinję całego świata pracy —są gotowi wytrwać do zwycięstwa.

# Zamknięcie 10 cukrowni

W związku ze znacznem skurczeniem się konsumcji cukru zamkniętych zostało ostatnio 10 cukrowni na terenie kraju. W najbliższych dniach zapowiadane jest zamknięcie dalszych 6 cukrowni. Większość zamkniętych cukrowni znajduje się na terenie b. Kongresówki. Jednocześnie cukrownie „Lublin", „Leśmierz" i „Garbów" ograniczyły liczbę godzin pracy do 4-ch dziennie.

# Zbierajcie numery

naszego pisma, gdyż wkrótce zostaną rozesłane zawiadomienia do

**700 stałych Czytelników**

o przyznaniu jednej z premij IV i V seryj.

Obie te serje za maj i czerwiec wydamy razem w postaci

**700 cennych przedmiotów**

wśród których będą: maszyny do szycia, umeblowania, komplety do prania, bielizna stołowa, pościelowa, osobista, obuwie, zegarki, przyrządy sportowe, gramofony, aparaty radjowe i fotograficzne, rowery, naczynia kuchenne i stołowe.

Czytelnicy, którzy otrzymali już premję w poprzednich serjach

**winni nadal przechowywać numery!**

# GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja mocniejsza dla dewiz na Nowy Jork i Londyn. Dolar — 7.61, rubel złoty — 4.88.

# 6 lat odsiedzi zbrodniarz w więzieniu

## za zniewolenie dziewczyny

Rzadki wypadek niezwykłego surowego ukarania za zniewolenie nieletniej dziewczyny wiejskiej, zdarzył się w sądzie okręgowym.

O czyn nierządny połączony z napaścią w gęstwinie leśnej na Marję B., oskarżony został Józef Barcikowski, liczący lat 53. Po rozprawie przy drzwiach zamkniętych sąd skazał go na sześć lat więzienia.

Ten wysoki wymiar kary sąd uznał za słuszny ze względu na wysoce obciążające okoliczności.

Pokrzywdzoną została dziewczyna, która nie wygląda wcale na swoje lata, a najwyżej na chude, drobne, wątłe i słabe dziecko, które doznało niebywałego wstrząsu.

Trudno sobie poprostu wyobrazić, co się z tym dzieckiem dziać mogło, kiedy stary ale mocny chłop, chwyta je w lesie, ciąg nie w krzaki i grozi nożem, pod czem siłą i przemocą dopina swego.

Zezwierzęcenie w sensie zatraty oblicza ludzkiego. Ohyda czynu jest krzycząca.

I żeby po tem wszystkiem choć cień żalu, skruchy ze strony starego lubieżnika. Nic podobnego, przeciwnie, nic, prócz wyparcia się.

Jeżeli do tego dodać wiek oskarżonego, jego przeszłość kryminalną z pięciokrotnem skazaniem i odbyciem licznych kar, wtedy staje się jasnem, że o surowości wyroku w tym wypadku nie może być mowy, gdyż w sprawie tej wogóle niema okoliczności łagodzących.

To też sąd jednocześnie pozbawił Barcikowskiego praw publicznych i obywatelskich, ze względu na niskie pobudki czynu.

### Hrabia w „wesołym domku"

# Zabawiał się za pieniądze przyjaciela

Nielada przygodę miał kapitan Tadeusz Trecz ze swoim dobrym znajomym, rzekomym „hrabią" Eugenjuszem Raciborskim.

Po wesołym wieczorze, spędzonym na libacjach w Gastronomji i Winiarni Ziemiańskiej, oficer stracił przytomność i p. Raciborski musiał go odwozić do domu. Po drodze portfel kapitana wraz z 620 zł. gotówką, zmienił właściciela.

Nazajutrz, gdy kapitan ocknął się i sięgnął do kieszeni, stwierdził brak pieniędzy. Pomyślał sobie odrazu, że napewno wyjął mu je przyjaciel, nie chcąc narazić go na okradzenie. Zwrócił się więc o zwrot pieniędzy, ale jakoś „hrabiego" nie mógł zastać w domu, a małżonka oświadczyła, że zawieruszył się gdzieś na dwa dni i dwie noce.

Wreszcie, gdy p. Raciborski wrócił do swego normalnego trybu życia, przyznał, że istotnie wyjął z kieszeni przyjaciela pieniądze, tylko nie pamięta, co z niemi zrobił. Później, gdy otrzymał suchy list, grożący mu konsekwencjami prawnemi, opowiedział historję mocno życiową i tchnącą sensacją.

Oto mieszkanie kapitana przy ul. Marszałkowskiej 52 znajduje się o piętro wyżej, tuż nad luksusowym przybytkiem uciechy i trzeba nielada silnego charakteru, żeby nie ulec pokusie i nie odwiedzić wesołego lokalu rozkoszy. Zwłaszcza trudno nie ulec pokusie, gdy się jest podchmielonym. I p. Raciborski, choć człowiek żonaty i to od niedawna nie znalazł w sobie tej mocy, któraby go odpędziła od progu wesołego domku.

Wstąpił więc tam, jak powiada „na chwilę" i — przepadł, a właściwie to przepadły tylko pieniądze kapitana. P. Raciborski w rozmowie o tem zdarzeniu, wyraźnie napomknął, jakoby został siłą wciągnięty do lokalu i tam „wypatroszony" z gotówki.

Kapitan Trecz, nie dając w tym względzie wiarę przyjacielowi, który w tak płaski sposób nadużył jego zaufania, zmuszony był złożyć wizytę w mieszkaniu o piętro niżej i odbyć wywiad z właścicielką, Florencją Kruszewską.

To, czego się dowiedział, zachwiało całkowicie wiarę w uczciwość p. Raciborskiego. „Hrabia" przepędził w przybytku roz pusty cały dzień, od wczesnego rana aż do wieczora, pijąc likier i zabawiając się z nadobnemi dziewczynkami.

Przyjęto go początkowo zimno, jako „frajera bez forsy" i dopiero, gdy okazał zwitek banknotów, atmosfera uległa nagłemu ociepleniu. Za sam likier rachunek wyniósł 240 złotych, już nie licząc innych kosztów...

Gdy kapitan Trecz dowiedział się o tem, bez namysłu wniósł skargę do urzędu śledczego, oskarżając p. Raciborskiego o zwykłą kieszonkową kradzież.

Rozprawa sądowa dostarczyła wiele uciesznych momentów, gdyż sąd gruntownie badał, na czem polegała zabawa p. Raciborskiego w „wesołym domku". Zeznawała właścicielka i parę pensjonarjuszek, które zgodnie ustaliły, że „hrabia" miał humor i dużo kosztownych pomysłów zabawy. Oskarżonego broniło paru świadków, że jest człowiekiem zamożnym, przemysłowcem. Wprawdzie niedawno jeszcze był fortancerzem, ale po zawarciu małżeństwa z bogatą panią, nadreperował sobie finanse.

Wczoraj sąd ogłosił wyrok. uznający winę hr. Raciborskiego i zkazał go na rok więzienia, darowując połowę kary na mocy amnestji.

# RADJO

### ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 15,30 Komunikat Państwowego Urzędu Wych. Fizycznego i Państw. Zw. Sport. 15,35 „Wśród książek". 15.50 Płyty. 16,25 Odczyt dla nauczycieli p. t. „Program nowej szkoły powszechnej". 16,40 „Jak dziecko zdobywa trudną sztukę liczenia i rachowania". 17.00 Koncert symfoniczny. 18,00 Muzyka lekka. 19,20 Bieżące wiadomości rolnicze. 19,30 Feljeton muzyczny — „Symfonje patetyczne i symfonje domowe". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert z udziałem Marji Rońskiej (śpiew). W przerwie wiadomości sportowe. 22,00 Kwadrans literacki: „Dziwna Rachel". 22.15 Recital śpiewaczy J. Czaplickiego. 22.45 Muzyka z płyt. 23.00 Muzyka taneczna.

# 3 panów i pani

### staną przed sądem za zakłócenie wiecu

Starostwo Grodzkie Warszawa — Śródmieście pociągnęło do odpowiedzialności karno - administracyjnej cztery osoby, w tem jedną kobietę, które w ubiegłą niedzielę na wiecu zorganizowanym przez Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem w lokalu kina „Palace" (Chmielna 9) spowodowały zakłócenie spokoju publicznego i usiłowały przeszkodzić zgromadzeniu przez wznoszenie okrzyków skierowanych przeciwko nowym ustawom. Rozprawa przed Sądem Starościńskim w sprawie tego zajścia odbędzie się w dn. 17 b. m.



# Skarb wartości 20 miljonów franków

## został zakopany w Rosji, podczas rewolucji

(m.) Gdy w r. 1917 wybuchła w Rosji rewolucja, kilku bogatych jubilerów, w obawie przed rabunkiem, zebrało swą koszto wną biżuterję i zakopawało w pewnem miejscu. Z pośród 5-ciu jubilerów, którzy zakopali swe skarby, pozostał obecnie tylko jeden, niejaki Manowski(?). Inni zmarli, lub zostali rozstrzelani.

Manowski w ciągu dłuższego czasu był sowieckim komisarzem, ale wkońcu syt sławy i zaszczytów, zbiegł do Wiednia.

Przed kilku laty Manowski wszedł w kontakt z pewnym lordem angielskim, któremu opowiedział o zakopanym skarbie. Przedstawił mu nawet dokładny plan miejsca, gdzie skarb został zakopany.

Lord energicznie zajął się tą sprawą. Utworzono nawet specjalny syndykat, który miał za cel się odszukaniem kosztowności. Należy dodać, że wartość klejnotów wynosi 200 miljonów franków.

W ub. roku lord rozpoczął wreszcie oficjalne pertraktacje z rządem sowieckim. Po długich i żmudnych konferencjach, rząd sowiecki wyraził ostatecz nie swą zgodę i pozwolił na odkopanie skarbu, ale otrzyma za to 75 procent wartości biżuterji, to znaczy 150 miljonów franków! Lord i na to się zgodził.

I oto przed trzema tygodniami wyruszyła do Leningradu specjalna ekspedycja, która zajmuje się odszukaniem skarbu.



# Wesoły Kącik

### NA ODWRÓT



— Hi, hi, hi! Ha, ha, ha! Ho, ho, ho! — pękali ze śmiechu dwaj, idący przede mną ulicą, panowie.

Obserwowałem ich z zainteresowaniem. Już dawno nie widziałem ludzi, którzyby się tak serdecznie śmieli.

Panowie spostrzegli widocznie, że ich obserwuję, bo zaczęli się śmiać jeszcze głośniej.

— Co ich tak śmieszy? — głowiłem się. — Opowiadają sobie widocznie kawały.

Podszedłem bliżej, żeby usłyszeć ich rozmowę.

— Ha, ha, ha! — śmiał się jeden z nich. — Straciłem posadę, grosza niemam... Ha, ha, ha!... Z mieszkania mnie wyrzucają... Dwa dni nic nie jadłem... Ha, ha, ha! O jej, bo pęknę ze śmiechu!

— Hi, hi, hi! — wtórował mu drugi. — Mój syn jest chory, nie mam na doktora... Hi, hi, hi! Pracy nie mogę znaleźć... Hi, hi, hi! Aż mnie dusi ze śmiechu.

Poczułem nieprzyjemny chłód i włosy poruszyły mi się na głowie... Na pewno uciekli z Tworek... Warjaci...

Śmiejący się osobnicy weszli do ogrodu i usiedli na ławce wpobliżu wejścia.

Ciekawość przemogła strach. Usiadłem obok nich i postanowiłem nawiązać rozmowę. Obydwaj panowie śmieli się bez przerwy.

— Czego się panowie tak śmieją? — spytałem ostrożnie.

— Ha, ha, ha! Bo nam bardzo smutno — wyjaśnił siedzący bliżej mnie jegomość.

— Nie rozumiem, co w tem śmiesznego?

— Uważa pan, my jesteśmy członkami klubu „Na odwrót".

— Co to za klub?

— Widzi pan, teraz są czasy smutne. Jest bardzo mało powodów do śmiechu, a bardzo dużo do płaczu. A ponieważ śmiech jest zdrowszy od płaczu, więc myśmy postanowili, to odwrócić. Śmiać się wtedy, kiedy nas spotka przykrość, kiedy nam jest smutno, a płakać, kiedy nas spotka jakaś radość.

— Więc jak panów spotka coś przyjemnego, to panowie płaczą? — pytałem zaciekawiony.

— Tak.

Chciałem sprawdzić prawdziwość ich słów, wyjąłem dwie pięciozłotówki i wsunąłem każdemu w rękę.

Momentalnie przestali się śmiać. W oczach ich ukazały się łzy.

— O ja nieszczęśliwy! — łkał gorzko jeden z nich. — Będę miał dziś obiad... O jej, o jej... I na jutro też starczy...

Łkając boleśnie, podnieśli się z ławki i odeszli. Wówczas podszedł do mnie dozorca ogrodowy.

— Pana te łobuzy też naciągnęli? — spytał. — Pan jest już dzisiaj trzeci taki frajer ciekawy, który im płaci, żeby płakali.

*Napoleon Sadek.*



## Imieniny

*— Chryzantemy? będzie ich stało 30 doniczek i co począć z taką masą zielska!*

*— Czekolady — czy nie zemdliło nas samych na ostatniem przyjęciu.*

*Papier listowy! solenizant nie znosi może podszewki tego koloru.*

*— Serwis do kawy? — kosztuje oczy z głowy, jeśli nie ma ją być Rolezzki na fajansie.*

*— Książka... hm... żeby tylko nie ofiarować Norwida wielbicielowi Wallace,a lub naodwrót.*

*— Pończochy? Za poufne. Szelki? Parasol? Fi donc!*

*Wazonik? żeby go tylko przy pierwszej okazji „niechcący" nie stłuczono.*

*Biedzimy się... głowimy... gdy tymczasem...*

*Emocja! Nadzieja! uśmiech szczęścia.*

*Bilet na 26-tą Loterję Państwową! Znacznie powiększono ilość wygranych! Stawki, które już nie są zwrotem kosztów ale do 4-tej klasy — prawdziwa konkretna wygrana. I już nie nieprawdopodobny zbieg okoliczności, ale realny Milion do wygrania w 5-ej klasie. W razie zaś skrupułów obdarowanej osoby (i żeby nas samych nie zabolało serce) można się umówić, że się wielką wygraną podzieli po połowie! Czy nie najlepszy, najbardziej fascynujący prezent dla najbliższych?*

# ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Z teki detektywa

## Jak został aresztowany przed „Adrją"

# zbrodniarz z baraków na Okopowej

Jedną z najbardziej cennych pomocy w walce z przestępczością jest — fotografja i dlatego łatwiej jest zawsze wytropić zawodowego złoczyńcę, niż amatora. Ten „zawodowy" posiada bowiem w albumie urzędu śledczego swoją „wizytówkę" pod postacią małej fotografijki, przechowywanej starannie w policyjnym albumie. Fotografja taka leży i czeka... Pewnego pięknego dnia, gdy zajdzie tego potrzeba, zrobią z niej setki odbitek, a te roześlą po wszystkich zakątkach kraju, jako małych, lecz pewnych gońców w pościgu za człowiekiem z albumu...

*

Stanisław Fałdziński, znany w świecie przestępczym Warszawy, jako „Fałdziak", zawdziecza swoje aresztowanie również fotografji. Inaczej, kto wie, czy zabójca z baraków do dziś dnia nie tułałby się po przedmieściach. Zabójca z baraków? Przypomnijmy sobie: wieczorem dnia 7-go kwietnia w barakach dla bezdomnych na ul. Okopowej 59 polała się krew. Zamieszkały tam złodziej, 32-letni Wacław Szulc, pokłócił się ze swym kompanem, również złodziejem, Stanisławem Fałdzińskim, który przebywał w barakach u swej kochanki, Bronisławy Żurawskiej.

Poszło podobno o „wsypę".

Szulc czynił zarzuty Fałdzińskiemu, że ten podobno popsuł im jakąś „robotę". Kłótnia stawała się coraz ostrzejsza, wreszcie Fałdziński dobył noża, pchnął ze straszliwą siłą i Szulc śmiertelnie ranny, padł trupem na ziemię. W barakach zakotłowało: od boksu do boksu, od pryczy do pryczy biegło, pełne ponurego znaczenia, słowo —

*morderstwo!!!*

W kilka minut potem nadjechały auta Pogotowia i policji.

*

Korzystając z ogólnego zamieszania, Fałdziński zbiegł i zaraz przepadł, jak kamień w wodę. Ufny w swoje „stosunki" w świecie podziemnym był niemal pewien, że znajdzie wszędzie schron, ale gdy w Warszawie policja następowała mu prawie na pięty — czmychnął na wieś. I tu jednak nie był pewien jutra: *fotografja z nazwiskiem Stanisław Fałdziński z albumu warszawskiego urzędu śledczego* powędrowała w wielokrotnem wydaniu do wszystkich posterunków policji w całym kraju.

„Fałdziak" krył się po lasach, włóczył po drogach okolicznych, aż głód zapędził go z powrotem do Warszawy. Tu w poszukiwaniu zarobku jął się Fałdziński oszukańczej gry. Wziąwszy do pomocy jeszcze kilka typów z pod ciemnej gwiazdy — założył *lotne „kasyno gry" w blaszki.*

Od rana kręcił się po targowiskach na peryferjach miasta lub za Żelazną Bramą i gdy tylko, przy pomocy kompanów, zebrał kilku gapiów — pokazywał trzy okrągłe blaszki, na jednej z których nalepiona była główka kota.

*„Za kota — pod kota — kot wygrywa!"*

Ten okrzyk w procederze Fałdziaka równy był nawoływaniom krupierów w Monte Carlo. Błyskawicznie rozkładał blaszki; kto wskaże, pod którą leży kot — ten bierze 5 złotych!

Naiwnych nie brakło, ale rzadko któremu udało się znaleźć kota, dla tej prostej przyczyny, że pokryty klejem obrazek zostawał w dłoni oszusta, a pusta blaszka wędrowała na stół.

„Interes" prosperował nieźle, kto wie, czy nie dorobiłby się Fałdziński pokaźnej fortuny na „kocie", gdyby nie oko policji. Docierało ono wszędzie, to też wkrótce bał się Fałdziński pokazać nos na jakim placu publicznym, lub targowisku. Nie chodziło o „blaszkę z kotem", lękał się sprawy z baraków.

Doszło do tego, że nie mógł się pokazać w żadnej ze swoich melin; noce więc spędzał na Grochowie, sypiał w rurach kanalizacyjnych, pod budkami z wodą sodową, pod arkadami wiaduktu, a od rana włóczył się bocznemi ulicami, oberwany i głodny.



STANISŁAW FAŁDZIŃSKI

*

We wtorek, 9-go maja, przodownik służby śledczej, przechodząc wieczorem ulicą Moniuszki, spostrzegł jakiegoś nędznie ubranego mężczyznę, *który żebrał przed „Adrją".* Twarz nędzarza wydała się przodownikowi dziwnie znajoma; wyjął więc z kieszeni portfel, w którym miał jakąś fotografję.

Jeden rzut oka wystarczył! Stanisław Fałdziński ani się nie spostrzegł, kiedy przodownik chwycił go za rękę. Groźny nożowiec nie próbował się nawet bronić; był zbyt wyczerpany i — głodny...

*

Jak z tego widać, fotografja dla jej właściciela nie zawsze stanowi... pamiątkę zbyt miłą!

*(l. m.)*

# Nowoczesny „pałac" dla p. p. przestępców

Ameryka jest, jak wiadomo, krainą wszelkich dziwactw i rekordów. Najwyższe budynki świata, najdłuższe mosty, największe krachy bankowe, najstraszniejsze katastrofy i najwspanialsze hotele, to wszystko jest udziałem St. Zjednoczonych, które mimo to w dalszym ciągu starają się o coraz to nowe i coraz to inne rekordy. Nie ustępują pod tym względem innym krajom i na polu przestępczości, a raczej przewyższają ją z całą pewnością.

Tam, gdzie jest zbrodnia musi być i kara. To też więzienia amerykańskie uważane były dotąd za największe i za najbardziej surowe. Słyszało się dość wiele o okrucieństwach, których świadkami były stare mury Sing - Sing, o torturowaniu skazańców w specjalnych celach, o ludziach pozbawionych na długie lata widoku słońca. Sprawiedliwość amerykańska jest, podobno, groźna i nieubłagana, lecz, że prądy nowoczesne mają wpływ na wszystko, uległa im ostatnio i amerykańska sprawiedliwość. Wspaniałym tego dowodem ma być budowane obecnie i będące już na wykończeniu więzienie w Attyce w pobliżu Nowego Jorku, które niewątpliwie będzie *największym i zarazem najwspanialszym zakładem karnym świata.*

Już dziś prasa amerykańska nazywa je nie bez ironji *„pałacem dla pp. przestępców"*, a, jak wynika z opisu wnętrza i urządzenia zakładu, nazwa ta bynajmniej nie jest przesadzona. Całe więzienie składa się z kilku potężnych połączonych ze sobą bloków o ładnej architekturze, utrzymanej w stylu romańskim, połączonym z nowoczesnością. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że to jakiś komfortowy hotel, którego mieszkańcy należą zapewne do sfer zamożniejszych. Dyrektorem więzienia został jeden z najmłodszych urzędników wymiaru sprawiedliwości Wiliam Hunt, który osobiście czuwa nad urządzeniem cel, sal jadalnych, wypoczynkowych i t. d.

Same cele urządzono jak komfortowe pokoiki. Ściany białe lakierowane, podłogi pokryte linoleum. Umeblowanie stanowią metalowe łóżko ze sprężynowym materacem i pościelą, stół, krzesełka, nocny stoliczek oraz umywalnia z wodą bieżącą, zimną i ciepłą. Podłoga pokryta jest linoleum, *a obok łóżka więzień znajduje dzwonek elektryczny i specjalny włącznik do radja.*

Z dzwonka wolno mu korzystać wtedy, gdy poczuje się niezdrów, a wówczas zjawi się natychmiast czujny i uprzejmy strażnik - posługacz. Do radja zarząd więzienia przywiązuje dużą wagę, zainstalowano więc specjalne rozdzielniki, aby w każdej celi więzień mógł mieć idealny odbiór. By zaś jeden drugiemu nie przeszkadzał w słuchaniu muzyki, sufity więzienia wyłożono specjalnym materjałem izolacyjnym.

Elektryczność gra wielką rolę w życiu tego hotelu - więzienia. Elektryczność nietylko oświetla cały zakład, lecz również porusza maszyny piekarskie, chłodnicze i kuchenne. Elektrycznością również regulowane jest ogrzewanie centralne zimą, a wentylacja w lecie. Używa się energji elektrycznej również w szpitalu pod postacią promieni X i w przychodniach dentystycznych, dostępnych dla wszystkich więźniów - pacjentów. Nawet kartofle obierane są przy pomocy elektryczności, by wszelkim zasadom higjeny stało się zadość. P.P. więźniowie, którzy chcą się w przyszłości poświęcić zawodowi elektrotechnika, mogą to uczynić w więzieniu i studjować tak praktycznie jak i teoretycznie.

Z dużym komfortem urządzono sale kąpielowe, gdzie więźniowie korzystają niemal z zupełnej swobody i mogą się kąpać codziennie. Sale jadalne, z których każda może pomieścić 750 „zakładników" wyłożone są mozaiką i boazerją, także sprawiają raczej wrażenie sal balowych, przyczem samo podanie posiłków jest zmechanizowane tak, jak w nowoczesnym barze. Mówią nawet że dyrektor więzienia *chce sformować z więźniów — muzyków orkiestry, które będą w czasie obiadu i kolacji przygrywały współtowarzyszom tanga i bluesy.* Maluczko, a uruchomią dancing...

Przy tym całym, wręcz niepojętym komforcie, więzienie w Attyce będzie posiadało najbardziej nowoczesne urządzenia, uniemożliwiające ucieczkę. W razie buntu więźniów, jednem naciśnięciem guzika, można zamknąć i odciąć od reszty budynków cały blok.

Urządzenia sygnałowe i alarmujące oparte są na najnowszych zdobyczach technicznych, a dużą rolę gra w nich komórka fotoelektryczna.

Budowa hotelu dla przestępców wywołała w Ameryce namiętną polemikę, gdyż przedstawiciele dawnego regimu twierdzą, że w tych warunkach złodziej tem chętniej będzie kradł, by dostać się do takiego więzienia. Zwolennicy nowych prądów mówią znowu, *że samo pozbawienie wolności jest karą najzupełniej dostateczną i że poza tem więzień powinien korzystać ze wszystkich wygód, które człowiekowi daje kultura.*

*(el).*

## Notatnik ciekawych wydarzeń

### BARONOWIE TRUCIZN

Mało komu wiadomo jest, jak potężną organizację stanowi międzynarodowy handel narkotykami. Organizacja ta, na czele której stoją multimiljonerzy, prawdziwi „baronowie trucizn" rozpościera się na wszystkie niemal państwa europejskie, a nawet — na Chiny i Japonję. Ma wszędzie swoje zakonspirowane oddziały i swoich agentów, którzy pośredniczą przy dostawie narkotyków i wyszukują „klientelę". O rozmiarach tranzakcyj, dokonywanych na tem polu może świadczyć obstalunek, jaki otrzymał niedawno agent w Tientsinie dla grupy francuskiej: oto w przeciągu 7 miesięcy miał dostarczyć samej tylko heroiny za 24.000.000 franków.

Heroina wwożona jest do Europy całemi tonnami; kilogram jej w detalu kosztuje około 3.000 zł. — co już daje wyobrażenie o rozmiarach zarobków handlarzy trucizn. Głównemi ośrodkami handlu są: Paryż, Konstantynopol, Nowy Jork i Szanghaj, gdzie handel heroiny prowadzony jest często pod płaszczykiem starych i poważnych firm.

Każdy z główniejszych agentów organizacji jest w posiadaniu adresów większych składów i ważniejszych odbiorców i zna również, używany przez handlarzy trucizn szyfr, który stosuje przy przesyłaniu „towaru" pocztą. Szyfr ten składa się z 1.500 wyrazów i określeń, zupełnie niewinnych. „Krem toaletowy", „makaron włoski", „Śliwki suszone" — oto pod jaką etykietą wędrują z miasta do miasta trujące przesyłki.

Fabrykacja heroiny odbywa się również i w Europie: celuje w tem Stambuł, a obecnie — stolica Bułgarji, Sofja, gdzie pracują 4 fabryki, z których największa produkuje 750 kilo heroiny miesięcznie — ilość dostateczna by zatruć organizm 3.000.000 ludzi!

Walka z plagą trucizn — heroiny, kokainy, morfiny staje się koniecznością coraz bardziej palącą!

### ORYGINALNY KONKURS

W Anglji odbył się w tych dniach oryginalny konkurs policyjny, w którym wzięły udział drużyny policyjne wszystkich miast angielskich.

Konkurs polegał na udzieleniu pierwszej pomocy rannemu i przeniesieniu go do ambulatorjum lub do szpitala jak najprędzej i w warunkach jak najodpowiedniejszych.

Rolę „rannych" grali oczywiście policjanci, przyczem każda drużyna miała swojego „rannego", którego musiała bandażować, kłaść na nosze, przewozić etc., a to wszystko z zegarkiem w ręce.

Pierwszą nagrodę zdobyła drużyna wschodniej dzielnicy Londynu, osiągając najkrótszy czas przy najtrudniejszych warunkach transportu.

### KIM BYŁ DON RODRIGUEZ?

Policja wiedeńska zwróciła się w tych dniach do Centrali naszej służby śledczej z zapytaniem o przeszłość i życiorys jegomościa, który choć nosi wspaniałe hiszpańskie arystokratyczne nazwisko Rodriguez Cambrera Y Ortega, jest podobno w rzeczywistości Jerzym Stanisławem dwojga imion Podlakiem i pochodzi z Krakowa. „Opiekę" nad tą tajemniczą osobą objęła policja wiedeńska na prośbę policji francuskiej, bowiem młody hiszpański „grand" w czasie swego pobytu na Rivierze — hojnie płacił rachunki... fałszywemi czekami. W chwili — gdy aresztowano go w Wiedniu w hotelu Wieden — don Rodriguez miał przy sobie trzy czeki, każdy wypełniony na 1000 franków. Zbadany przez policję śledczą — rzekomy Hiszpan opowiedział rzeczy ciekawe, niewiadomo tylko, czy prawdziwe: oto, że pochodzi z Polski, że urodził się w Krakowie, że jest synem zmarłego w 1918 roku znanego dyrektora banku i że wreszcie sam jest z zawodu literatem i korespondentem jednego z pism amerykańskich.

Nazwisko Rodrigueza Y Ortega przybrał sobie w Hiszpanji; do Francji pojechał by spotkać się tam z córką amerykańskiego miljonera panną Worthington, od której też otrzymał „w prezencie" książeczkę czekową i nie sądził, że czeki będą... fałszywe!

Ponieważ wyjaśnienia te wypadły dość mętnie — hiszpańskiego krakowiaka zatrzymano narazie w Wiedniu, a tymczasem policja europejska, w tej liczbie i polska bada przeszłość tego bądź co bądź, ciekawego „gentlemana" — o pięknie brzmiącem nazwisku.

# OWOC ZAKAZANY

## Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Usta Marji drgnęły nerwowo. Była w bezgranicznej rozpaczy. Zamknęła oczy, z pod których spłynęły dwie gorzkie łzy.

Odwróciła głowę, aby tego nikt nie dostrzegł, poczem szepnęła:

— Nie pytaj mnie już o nic, dziecko... Jestem zbyt nieszczęśliwa.

Najwyższy czas było iść do sklepu. Witającemu szefa personelowi z Grzesiem na czele Józef oznajmił radośnie:

— Mam syna. Dostajecie wszyscy trzynastą pensję.

Grzesia zaprosił na obiad. Biedny chłopiec nie miał pojęcia o niczem. Matka nie pisała mu o tem, aby go nie martwić.

Wiedział, że szefowa była w odmiennym stanie. Ale przecież i Roma... Dlaczegóż więc o niej nie było mowy? Przecież i u niej już dawno powinno było być po fakcie... Cóż się więc stało? Jakiż to dramat kryje się w tej tajemnicy.

Gdy przyszedł na obiad, wystarczyło mu jednego spojrzenia na Marję i Romę, aby przekonać się, że istotnie jakiś wielki dramat wisi w powietrzu. Obie kobiety przedstawiały obraz bezgranicznej rozpaczy. Tylko Józef, zaślepiony swem szczęściem, tego nie dostrzegał. Pokazał mu Henrysia, mówiąc:

— Mam zaszczyt przedstawić: pan Henryk Buracki. Musisz odrazu wpaść w zachwyt nad jego urodą i powiedzieć, żeś piękniejszego dzieciaka w życiu jeszcze nie widział, bo cię tak oporządzę, że cię do trumny przez lejek będą wlewać. Za dwa tygodnie są chrzciny. Dostąpisz kolosalnego zaszczytu zostania ojcem chrzestnym mojego syna. Renia będzie matką chrzestną. Zgoda?

— Ależ tak... To dla mnie wielki zaszczyt... — wybełkotał Grześ.

Zarazem spoglądał z pytającem milczeniem na matkę i córkę. Przyglądał się im bacznie. Roma miała po dawnemu cieniutką, zgrabną kibić. Matka jej — choć już starsza kobieta — jednak jeszcze też miała zgrabną figurkę urodzonej warszawianki.

Roma nie wiedziała, zresztą, iż Grześ zna tajemnicę jej ciąży. A jednak podczas małej pogawędki, którą z nim teraz odbyła, z rozmaitych jego powiedzeń domyśliła się, że musi coś wiedzieć, ale... mimo wszystko... kocha ją nadal.

Któż mu mógł powiedzieć prawdę? Może matka? A musiał wiedzieć nawet wiele, bo powiedział:

— Wszystkiemu winna Warszawa. Złe miasto. Gniazdo rozpusty. Nie to, co wieś... Była pani tam, więc pani wie, jak tam pięknie. Mam tam swój domek. Dobrze pani w nim było. Możebyśmy więc... tam zamieszkali razem... jako mąż i żona?

Roma opuściła głowę i szepnęła drżącym głosem:

— Tobie nie takiej żony trzeba, jak ja...

Odparł:

— Rozumiem... Pani mi tylko tak mówi, aby nie rzec, że pani mnie nie kocha... Kocha pani innego...

Oczy Romy cisnęły snop błyskawic. Rzekła zacięcie:

— O, nie... nie!... Teraz już nie!...

W oczach jej ukazały się łzy. Szepnęła:

— Grzesiu, gdybyś ty wiedział, ile ja wycierpiałam przez ostatnie parę miesięcy...

— Domyślałem się...

— Ale nie wiedziałeś wszystkiego...

— W każdym razie bardzo wiele.

— Grzesiu, czy wiesz, że już nieraz chciałam skończyć ze sobą? Umrzeć...

— Co? Pani — umrzeć? Jakże to? Przecież pani ma wszelkie warunki, aby jeszcze być szczęśliwą, bardzo szczęśliwą... mimo wszystko...

Powiedział: mimo wszystko. Te słowa mocno zdziwiły Romę. Czyżby doprawdy wiedział całą prawdę?

Powtórzyła mu:

— Bardzo dobry z ciebie chłopak. Grzesiu, ale już ci mówiłam: nie takiej ci żony trzeba. Moje serce już umarło. Nigdy w życiu więcej nie pokocham nikogo. Tobie, Grzesiu, będę dozgonnie wdzięczna za dobre słowo. Wzruszyłeś mnie tem do głębi, rozrzewniłeś, roztkliwiłeś. Zawstydziłeś i wbiłeś w dumę zarazem. Niemal uszczęśliwiłeś. Wiem, Grzesiu, że sprawiłam ci wielką przykrość i proszę o wybaczenie mi tego. Ale powtarzam ci po raz trzeci: nie jestem i nigdy nie będę mogła być odpowiednią żoną dla ciebie.

— Ależ dlaczego?

— Nie chciałabym ci opowiadać wszystkiego. Ale napisz, Grzesiu, do twej matki i powiedz, że proszę ją, aby ci wszystko opowiedziała. Ufam jej całkowicie.

Grześ potrząsnął głową. Szepnął:

— To zbyteczne. Ja wiem może jeszcze więcej, niż moja matka. Znam tajemnicę domku przy ul. Bednarskiej.

— Grzesiu! — krzyknęła Roma z przerażeniem. Całe szczęście, że byli w ogródku, więc nie słychać było jej okrzyku w domu.

On zaś dodał tylko:

— I od chwili, gdym się o tem dowiedział, mam dla pani wiele, bardzo wiele współczucia...

— Przez słabość... popełniłam grzech... Ale potem stało się jeszcze gorzej... Przez tchórzostwo... popełniłam przestępstwa... Napisz jednak do matki... Ona ci wszystko dokładnie opisze... Bo mniej samej wstyd... Gdy się dowiesz prawdy, będziesz mną pogardzał... Nawet nabierzesz do mnie wstrętu...

Zawołano ich na obiad. Józef w dalszym ciągu był ślepy na wszystko. Nie dostrzegał nawet trupiej bladości Grzesia.

— Czemu to siedzisz dziś z taką grobową miną? Możeś niezadowolony, że zostałeś ojcem chrzestnym i to razem z Renią? Jeszcze ci źle?

Grześ nic nie odpowiedział. Śpiesznie mu było wyjść stąd. Już się dusił. Nie mógł tu dłużej wytrzymać. Powiedział, że już czas do sklepu.

Po drodze roztrącał wszystkich przedmiotów. Był jakby pijany. Zaraz po przybyciu do sklepu napisał list do matki:

„Napisz mi dokładnie wszystko, co się stało. Już odawna wiem wiele, ale podobno jeszcze nie wszystko. Panna Roma poleciła mi zapytać Cię o to. Pozwala Ci na powiedzenie mi całej prawdy. Uczyń to czemprędzej... To konieczne. Bo kocham ją tak samo płomiennie, jak dawniej".

Matka wkrótce odpowiedziała mu krótko, w kilku zdaniach, kreślonych niewprawną ręką. Dziecko Marji urodziło się martwe. Dziecko żyjące jest Romy.

Grześ w pierwszej chwili nic nie rozumiał. Czytał list kilka razy. Gdy zaś uprzytomnił sobie w całej pełni okropność sytuacji, westchnął głęboko:

— Boże, Boże! Biedaczki!... Jakież one muszą być nieszczęśliwe!

List ten nadesłano mu do bazaru. Gdy tak stał nad nim, zrozpaczony, Józef zaszedł go ztyłu i rzekł:

— Dostałeś list od matki? Widzę to po charakterze pisma. Czy, nie daj, Boże, jaka zła nowina?

— Nie... Przeciwnie... Jabłka dobrze obrodziły... Wogóle wszystkich owoców mnóstwo... Cały sad pełen...

— No to chwalić Pana Boga...

Gdy Grześ wieczorem znów zajrzał do Burackich, ujrzał Romę, klęczącą przed kołyską i wpatrującą się w dziecko z uwielbieniem. Nie słyszała nawet, jak Grześ wszedł. Stał tak dłuższą chwilę i przysłuchiwał się jej słowom modlitwy, przerywanym tylko niekiedy bolesnemi westchnieniami:

— O, mój maleńki!...

Wolał jej nie przerywać. Wyszedł cichutko i wrócił do domu znękany i złamany. Przecież i on właściwie teraz przyłoży ręce do tego kłamstwa, skoro będzie ojcem chrzestnym Henrysia.

Nazajutrz Grześ zdobył się wreszcie na odwagę rzecz Romie:

— Dostałem list od matki.

Roma odpowiedziała na to rozpaczliwem spojrzeniem, w którem było milczące zapytanie.

Grześ mówił dalej:

— Więc dziecko... dziecko nie jest?... To straszne... Co począć, co... robić?

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# UPIORY WARSZAWY

## Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Wciąż jeszcze nie mogąc ze siebie wydobyć głosu, Merecki błędnym wzrokiem śledził za każdym ruchem Leona. Widział, jak wybiegł z pokoju, biegł po schodach... Wnet potem łoskot drzwi od ulicy udowodnił, że Leon mówił prawdę...

Uciekł...

Merecki odetchnął z ulgą. Pomyślał sobie bowiem:

— Uciekł... Uciekł ze skradzionym mi miljonem. Ale żadna cena nie jest za wysoka, aby się go wreszcie pozbyć raz na zawsze. Może wreszcie da mi spokój? Może oszczędzi już teraz mnie i... Marjana... O, zwłaszcza o Marjana mi chodzi... Czyżby rzeczywiście ten podlec chciał pisać do Marjana? Za co chce mnie pogrążyć ten hulaka, któremu przecież nigdy w życiu nic złego nie zrobiłem, przeciwnie, utrzymywałem go w zbytku przez tyle lat?...

Podczas, gdy Merecki snuł takie rozmyślania. Od czasu choroby Franki i wyzwolenia przez Leon w pobliskiej cukierni kazał sobie podać kawałek papieru i napisał Marjanowi:

„Ojciec Pański jest nietylko wstrętnym lichwiarzem, o czem mogą Panu wiele opowiedzieć liczni koledzy Pańscy, ale pozatem wielkim złodziejem. Niegdyś — bardzo dawno, jeszcze zanim Pan przyszedł na świat — okradł bankiera Lupowicza w Brazylji na okrągłą sumkę dwóch miljonów, które stały się podwaliną obecnego majątku ojca Pańskiego.

Siostra Pańska poznała tę tajemnicę w dniu, gdy uczyniłem jej zaszczyt poślubienia jej".

Wrzucił ten list do skrzynki i wsiadł do pociągu lwowskiego, udając się do brata, którego chciał namówić do ucieczki zagranicę...

. . . . . . . . . .

Od czasu choroby Franki i wyzwolenia przez nią Lilijki Maciek zmienił się nie do poznania. Unikał swych kolegów. Niewiadomo było, gdzie się podziewał dniami i nocami.

Aż wreszcie udało się Andrusowi spotkać go w pewnej knajpie. Zapytał:

— Co się z tobą dzieje? Już myśleliśmy, żeś się zasypał i siedzisz w mamrze.

— Możeby i lepiej było — odparł Maciek, — bo przynajmniej nie wypiłbym przez ten czas paru beczek wódy. A co się ze mną dzieje, — sam nie wiem. Do roboty żadnej już nie mam drygu i pewien jestem, że przy pierwszej próbie dałbym się nakryć jak wytyczka.

— Właściwie — rzekł Andrus, to i ja już oddawna chciałbym się wycofać z tej roboty. Rysiewski mi ma się o coś wystarać. Narazie... niańczę mu dzieci... od czasu, jak się ta Zofja wyprowadziła do Lilijki. Mają obie się zbogacić...

Na dźwięk imienia Lilijki Maciek zbladł. Opanował się wszakże i szepnął:

— Daj im Boże...

— Ach, to ci już przeszło? Z miłości nici?

Maciek trzasnął pięścią w stół i ryknął:

— Ani słowa przy mnie o tem, słyszysz? Iprzed kimkolwiek. Bo tak mordę spiorę, że zęby będą latały, jak z procy!...

Andrus tak się przeraził, że umilkł. Natomiast gniew Maćka po wyładowaniu się, nagle pierzchnął. Szepnął głucho.

— Pocoś mi znów przypomniał o Lilijce? Przecież wiesz, że już jest dla mnie stracona na wieki. Och, gdyby nie ten Bolek, z pewnością odzyskałbym serce Lilijki. Zmiękłaby na widok mej olbrzymiej miłości. Ach, jakbym ją kochał, jak kochał...

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# Obrazki z życia

## Niedyskretny przechodzień

Panna Basia była wzorem cnotliwych dziewcząt. Nigdy jej narzeczony nie spotykał się z nią inaczej, jak na ulicy, w kawiarni, lub w ogrodzie. Nietylko nie złożyła nigdy wizyty w jego kawalerce, ale nawet nie zgodziła się pójść do kina, którego się strzegła ze względu na zdradliwe ciemności. Nie znaczy to, by nie kochała swego Michasia, o nie, wprost przeciwnie, ale czarujące serduszko jej opancerzone było cnotą.

Michaś ze swej strony był zawsze pełen szacunku dla swej ukochanej i nigdy sobie nie pozwolił na jakiś gest niestosowny. Bóg świadkiem, że była to z jego strony niemała zasługa — narzeczeństwo się przeciągało, napotykało co raz to nowe przeszkody ze strony jej rodziców, którzy niechętnie widzieli zabiegi młodzieńca koło ich córki. Niby grzeczny, miły, trzeźwy, pracowity, ale cóż chwilowo nie zarabiał dosyć na założenie domowego ogniska. Tolerowali go, kiedy czasami składał wizytę, ale nie zapraszali.

Młodzi czekali: a nuż rodzice zmiękną, albo przyjdzie podwyżka... Zasadniczo, właściwie Basia pracowała w biurze i jej pensja, dodana do jego zarobku, pozwoliłoby im żyć dostatnio, ale rodzice krzywili się na tę perspektywę — woleliby, żeby Basia po zamążpójściu przestała pracować...

Młodzi czekali...

Tymczasem spotykali się dorywczo, ukradkiem w nielicznych chwilach wolnych od pracy, bez wiedzy jej rodziców.

Ona wciąż była przykryta puklerzem swej cnoty — on pełen szacunku, choć ledwo powstrzymywał ów żar, który płonął w jego piersi.

Pewnego razu postanowili sobie zrobić małe święto z jakiejś okazji.

Pod pretekstem nadliczbowych godzin pracy wymknęła się mu na spotkanie. Po krótkim spacerze weszli na kolację do pewnej przyzwoitej zacisznej restauracyjki.

Jakiś sekretny podszept, do którego się nawet nie przyznawał, kazał mu dołączyć do zamówionych dań — likier. Sam w siebie wmawiał, że to przecież on nic złego nie myśli, a tymczasem chytrze skłaniał ją do picia.

Nic nie podejrzewała, kosztowała za każdym razem słodki, lepiący się likier... Tak gorąco się robiło... I tak przyjemnie... Śmiała się, lekko podniecona...

— Pójdziemy do kina, Basieńko? — spytał z udaną obojętnością.

— Czemu nie? Tylko wiesz, trzeba się pośpieszyć, nie chcę zapóźno wracać.

Przejrzeli program kinematografów.

Ten film odrzucił, bo podobno smutno działał, tamten podróżniczy — ładny, ale za chłodny. Djabeł mu coś szeptał, że trzeba wybrać miłosny film.

Nieco podniecona, zachowała jednak na tyle roztropności, by hamować od czasu do czasu zbyt zapalczywe ataki.

Proszę tylko nie potępiać Michasia, kto bez winy, niech rzuci w niego kamieniem.

Zresztą, owe natarczywe próby pieszczot wcale jej przykrości nie sprawiały. Wiedziała, że tak nie trzeba i broniła dostępu natrętnym rękom, ale zarazem przejmowało ją to taką lubością... Właśnie na ekranie dwoje ust się zbliżyło... Ach, jak oni się całowali!..

Wyszli wreszcie po skończonym seansie. Nie wspominali słowem o tych czułych utarczkach, ale zbliżyło ich to jakoś... Przeszli przez widną, szeroką ulicę i zboczyli w wąski, słabo oświetlony zaułek. Jeszcze pięć minut i trzeba się będzie rozstać.

Na uboczu, zdala od latarni stał niski parterowy domek o głębokiej wnęce wejściowych drzwi. Wnęka tonęła w mocnym cieniu.

Zdecydowanie pociągnął ją do tej wnęki. Nie broniła się — każda cząsteczka jej młodego nieświadomego pieszczot ciała wibrowała w oczekiwaniu...

Pierwszy, delikatny pocałunek — subtelne muśnięcie spragnionych warg... potem gorący, długi, upojny, coraz żarliwiej, mocniej, zacieklej...

...W nocnej ciszy rozległy się czyjeś kroki. Jakiś mężczyzna zbliżał się uliczką. Spojrzał na splecioną w zagłębieniu drzwi parę i poszedł dalej.

Oddani sobie całą duszą w pocałunku, nic nie widzieli, ani nie słyszeli.

Znowu kroki — jegomość wracał. Znowu spojrzał na nich, znów odeszedł.

Teraz Michał go zauważył.

Nie upłynęła minuta, gdy nieznajomy jeszcze raz przeszedł. Stanowczo był niedyskretny — może mu ten widok sprawiał jakąś niezdrową przyjemność?

I jeszcze raz zawrócił... i jeszcze raz minął.

Zapamiętana w pieszczotach, Basia widziała tylko, że ogień jej towarzysza słabnie.

Co za świnia — ten nieznajomy przechodzień — nie mógł się, widać, nasycić, bo po raz niewiadomo który zbliżał się do kochanków. Michał stracił cierpliwość:

— Kto pan jest? — odezwał się szorstko. Co panu tu się należy?

Nieznajomy odrzekł grzecznym, łagodnym głosem:

— Wybaczą mi państwo, ale ja tu mieszkam i przechadzam się tak, oczekując, aż państwo pozwolą mi dojść do drzwi!

*Adam Ty-ski.*

# W pogoni za złotemi dolarami

## Polityka finansowa prezydenta Roosevelta

(m.) 1-go maja o 12-ej w nocy upłynął w Stanach Zjednoczonych ostateczny termin przechowywania przez obywateli „złotej krainy“ zapasów złota. Po upływie tego terminu obywatel amerykański miał prawo rozporządzania jedynie 100 dolarami w złocie, gdyż resztę zapasów zmuszony był do oddania państwu.

Kto nie chciał podporządkować się temu rozporządzeniu, podlegał karze grzywny w wysokości 10.000 dolarów z zamianą na 10 lat więzienia.

Surowe rozporządzenie wydane zostało przez prezydenta Roosevelta, celem nie dopuszczenia do zupełnego bankructwa finansowego. Zrozumiałe zupełnie, że w tych warunkach mało jest takich, którzyby odważyli się przechowywać złoto, wiedząc o przykrych konsekwencjach. To też większość obywateli wniosła swe zapasy złota do banków państwowych, otrzymując wzamian baknoty.

Według obliczeń ministerstwa skarbu złoto znajduje się jeszcze w rękach wielu osób. Sumę tę można obliczyć na 700 miljonów dolarów w złocie.

Część tej sumy została wywieziona zagranicę, część znajduje się w posiadaniu „odważnych“, którzy za żadne skarby nie chcą pozbyć się złota!

W związku z tem władze państwowe zamierzają ogłosić publicznie listę tych osób, które wniosły już zapasy złota, oraz tych, które dotąd ukrywają się ze swemi skarbami!

Prezydent Roosevelt pragnie bowiem politykę swą przeprowadzić z całą bezwzględnością i nawet zapowiedział prokuratorowi naczelnemu, aby absolutnie nie liczył się z wpływem i znaczeniem wysoko postawionych osób, u których rewizja ujawni zapasy złota.

Krążą pogłoski, że znany miljoner amerykański przechowuje w pewnym prywatnym banku w safesie. 9 miljonów dolarów w złocie i uporczywie odmawia wskazania miejsca swego skarbu.

Ale Roosevelt jest uparty i niema zamiaru ustąpić. To też można być pewnym, że polityka jego, mająca na celu uzdrowienie gospodarki finansowej w St. Zjednoczonych, wyda odpowiednie owoce.

# Człowiek, który nie śpi

(m.) W czasie wojny światowej, pewien podoficer armji austrjackiej, Kern, otrzymał bolesną kontuzję głowy i odtąd stracił „ochotę“ do snu. Kern nie śpi już 17 lat.

Fenomena badali lekarze, którzy stwierdzili, że kula, którą został raniony Kern, przecięła odpowiedni nerw i to zadecydowało o „zdolnościach“ Kerna.

Wiadomość o człowieku, który nie śpi dotarła szybko do Ameryki i odtąd Kern począł otrzymywać niezwykle korzystne oferty matrymonjalne.

Pewna Amerykanka, pisze w ten sposób do Kerna: „Zawsze marzyłam o mężu, któryby nie był podobny do motłochu. Byłby pan dla mnie idealnym mężem. Nigdy nie odmawiałby pan pójścia do teatru, kina czy na zabawę, gdyż nie odczuwa pan pragnienia snu“.

Nadchodziły i inne listy, mniej „wytworne“, ale bardziej intymne.

Można było z nich przekonać się, że Amerykanki, to niewiasty (przynajmniej teoretycznie) o wybujałych temperamentach. Niektóre z nich zapytywały, czy Kern równie długo potrafi kochać, jak i nie spać. Jeśli tak, chętnie jedna z drugą zostałyby jego żoneczkami.

„Szkoda bowiem — pisze jakaś erotomanka — by taki człowiek jak pan, musiał być skazany na jednożeństwo. Pan przecież potrafi uszczęśliwić cały pluton niewiast!“

Biedny Kern! Coprawda potrafi nie spać, ale czy mógłby

## Roosevelt otrzymuje podarunki

(m.) Od momentu objęcia władzy prezydenta w St. Zjednoczonych, Roosevelt otrzymuje stale podarunki. Jest to zwyczaj amerykański, mający bogatą tradycję.

W pierwszym miesiącu objęcia władzy, Roosevelt otrzymał następujące podarunki: 12 podków (ma to przynieść szczęście), wiele zabawek dla... dzieci, szczoteczkę do wąsów, małą poduszeczkę, tort, nóżkę królika, kilka ptaków, stare... gazety i t. d.

Przed paru dniami poczta przyniosła prezydentowi nową przesyłkę. Znajdowała się w niej... podkowa i list. Z treści listu wynika, że podkowę nosił koń, który w 1861 r. wygrał derby.

# Jubileusz maszyny do pisania

(m.) Zupełnie niespostrzeżenie minął jubileusz 50-lecia powstania maszyny do pisania. Kto był pierwszym wynalazcą maszyny do pisania? Na to pytanie trudno znaleźć odpowiedź, gdyż do zaszczytnego tytułu pretenduje wiele osób.

W każdym bądź razie nie ulega wątpliwości, że jednym z pierwszych wynalazców był Austrjak, Mitergrefer, syn stolarza.

Zrobił on maszynę do pisania z drzewa i sprzedał za 200 guldenów rządowi austro-węgierskiemu. Mitergrefer nie miał jednak pieniędzy dla dalszych prac. Żył w biedzie i w końcu zmarł w skrajnej nędzy (w 1893 r.). Był to okres, gdy w biurach w Europie i w Ameryce maszyny były już w użyciu.

Pierwszym fabrykantem maszyn do pisania był Amerykanin [illegible], ale wyroby jego jeszcze nie były udoskonalone.

Dopiero wkrótce potem, znany fabrykant broni Remington zajął się produkowaniem maszyn do pisania i odtąd zyskują one olbrzymią popularność.

# Francuz o Polsce

Z Paryża donosi (Sil.). W jednym z najpoważniejszych dzienników paryskich w l'Intrasigeant ukazuje się obecnie cały cykl obszernych reportaży o Polsce specjalnego wysłannika tego pisma p. Andre Beuslera.

Artykuły te są naprawdę doskonałą propagandą dla naszego kraju we Francji. Autor zachwyca się Polską i jej mieszkańcami podkreślając, że w ciągu 13 lat od chwili uzyskania niepodległości, potrafiła stworzyć gigantyczne dzieło, stając się potężnem nowoczesnem państwem.

P. Andre Beusler uda się następnym razem do Gdyni i na Pomorze, aby zapoznać Francję z kwestją „korytarza“.

Jesteśmy przekonani, że sprawę tę przedstawi on w rzeczywistości taką, jaką jest, gdyż z dotychczasowego cyklu artykułów można wywnioskować, że doskonale orjentuje się w stosunkach polskich i, co najważniejsze, jest naszym zdecydowanym przyjacielem.

# Telewizja uratuje świat od zagłady

(miecz.) Nauka święci obecnie w Ameryce wielkie triumfy. W Hollywoodzie, „krainie marzeń“ zostało zbudowane studjo, skąd zapomocą telewizji będą przesyłane abonentom na całym świecie zdjęcia i całe obrazy.

Tak głoszą wynalazcy, którzy obecnie czynią niebywałe starania, by z telewizji uczynić... codzienny chleb. Zdaniem zwolenników telewizji niedaleki jest dzień, kiedy wszyscy z jednego krańca świata będą w stanie ujrzeć to, co się dzieje na drugiej półkuli ziemskiej.

Ciekawe są pod tym względem wynurzenia amerykańskiego magnata filmowego, Goldwyna, współwłaściciela wielkiej wytwórni „Goldwyn-Mayer“.

— Zawsze — twierdzi Goldwyn — gdy świat przeżywał kryzys, ratunkiem była rewolucja. Ale nie rewolucja krwawa, rzeź, lecz rewolucja w technice. W takich warunkach właśnie powstały: elektryczność, automobile i t. d.

Obecnie dziesiątki miljonów bezrobotnych otrzyma pracę dzięki telewizji. Trudno sobie wprost wyobrazić, jakie raptowne zmiany zajdą w naszem życiu, po wprowadzeniu telewizji. Powstaną fabryki, zakłady, maszyny i t. d., które będą zajmowały się produkowaniem i sprzedażą oparów — telewizyjnych.

Przewiduje, że dzięki telewizji w samej Ameryce znajdzie zatrudnienie 20 miljonów osób.

„Telewizja uratuje świat od zagłady“ — oto moje zdanie — zakończył Goldwyn.

# Tureckie pomysły

(m.) Zwyczajem wszystkich amerykańskich państw zorganizowano i w Turcji „Tydzień dziecka“. Święto polegało na tem, że w ciągu tygodnia dzieci sprawowały... władzę w Turcji.

I tak policjantów zastępowały dzieci, w urzędach — urzędowały dzieci, tramwaje prowadziły dzieci, na granicy stały dzieci, a w pałacu gubernatora zasiadł 7-letni chłopiec. Nawet urząd szefa policji sprawowała dziewczynka.

Inna sprawa, że dzieciom w pełnieniu trudnych obowiązków „pomagali“ starsi, ale cel był osiągnięty: dzieci były szczęśliwe!

W ciągu tygodnia dzieci przeżywały najpiękniejsze dni swego życia, by potem zająć znów należne im stanowisko.

# Gdy mistrzostwa zostaną zakończone

Mistrzostwa piłkarskie Anglji zostały zakończone. I-e miejsce i tytuł mistrza na r. 1933 zdobył Arsenal, mając 42 gry, dwa zwycięstwa, 8 remisów, 9 porażek, stos. bramek 118:61 i punktów 58. Na drugiem miejscu uplasował się Aston Villa (54 pkt.). Zdobywca pucharu Everton zajmuje 11 miejsce z 41 pkt. Ostatni (22-i) Blackpool zdobył tylko 33 pkt. a jego towarzysz niedoli (przedostatni) Bolton Wanderers również uzyskał tyleż punktów.

Rozgrywki piłkarskie zakończone. Gracze udają się teraz na zasłużony urlop. Ale, oczywiście, gaże pobierają dalej.

# KRONIKA KRAKOWA

**Maj**

**16**

**WTOREK**

św. Andrzeja

Wsch. sł. g. 4·03 — Zach. sł. g. 19·50

## Co mówią gwiazdy?

**Na dzień 16 maja 1933.**

Nie wchodzić w zawikłane interesy finansowe, bo możliwa strata. Powodzenie dla szukających szczęścia w miłości. Strzeż się wroga w rodzinie.

## Wybicie szyb w Redakcji Ostatnich Wiadomości Krakowskich

Nocy ubiegłej dotychczas nieznane indywidjum wybiło szyby z okien frontowych lokalu Redakcji Ostatnich Wiadomości Krakowskich. Przypuszczamy, że czynu tego dokonali osobnicy których niecne czyny i gwałty piętnowaliśmy w naszym dzienniku. Nadmieniamy wobec tego, że bezwarunkowo nie damy się w ten sposób steroryzować — i nadal jeszcze z większą intenzywnością będziemy chłostać za wszelkie gwałty i występki — bez względu na to, kto je popełni — a tchórzowski czyn popełniony ubiegłej nocy ścigać będziemy sądownie.

*Redakcja*
*Ostatnich Wiadomości Krakowskich*

## Ujęcie dwóch młodocianych opryszków w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Moździerza Michała lat 15 i Gołębiowskiego Marjana lat 19, zam. w Stryju, jako podejrzanych o kradzież kwoty 610 dolarów na szkodę Ohrensteina Izydora zam. w Stryju. Od zatrzymanych odebrano 100 dolarów i 70 zł.

W przeddzień wieczorem przyjechali wymienieni młodzieńcy do Krakowa, taksówką wyruszyli do baru „Locarno" w Prądniku Czerwonym, skąd po upojnie spędzonej nocy pojechali na poprawiny do restauracji przy ul. Na Gródku. Próbowali zmienić tu 100-dolarowy banknot, lecz noga się im powinęła i wpadli w ręce policji.

## Wyłudził 500 złotych przyrzekając zdanie egzaminu maturalnego

Jan Sieradzki zam. w Warszawie przy ul. Freta, przyrzekł Wacławowi Karwackiemu, zam. przy ul. Poznańskiej, że dzięki swym znajomościom ułatwi mu złożenie matury.

Przez pół roku Karwacki pobierał naukę u Sieradzkiego. Pozatem Karwacki wręczył Sieradzkiemu 500 zł. dla nauczycieli, którzy rzekomo mieli go egzaminować.

Przed kilku dniami odbył się egzamin, którego Karwacki nie zdał. Wówczas okazało się, że Sieradzki „naciągnął" Karwackiego. Sprawą zajęła się policja która poszukuje Sieradzkiego.

## Lekarz zmuszał córkę adwokata pod groźbą rewolweru do pisania listów miłosnych

Władze śledcze mają do rozwiązania niezwykle ciekawą zagadkę.

Oto córka znanego w Warszawie adwokata R. wniosła skargę przeciw doktorowi K., oskarżając go, iż wymógł na niej pod groźbą rewolweru napisanie listów miłosnych, oraz iż namawiał ją do zgładzenia dawnej jego przyjaciółki, która go obecnie prześladowała.

Śledztwo niewątpliwie wykaże, ile prawdy jest w zarzutach panny R.

## Sensacyjna rozprawa przed sądem w Krakowie

Wczoraj w Sądzie karnym w Krakowie odbyła się niezwykle ciekawa rozprawa przeciw 30-tu rolnikom i robotnikom ze wsi Przewóz, w pow. krakowskim, oskarżonym o użycie przemocy i bezprawnej groźby w celu zmuszenia urzędnika do zaniechania prawnej czynności urzędowej.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania dalszych świadków. Oskarżonych bronił adw. dr Lewartowski z Krakowa.

## Dalszy ciąg procesu o zamordowanie Cebulówny

Wczoraj toczył się po przerwie w dalszym ciągu, przed sądem przysięgłych w Krakowie proces Andrzeja Sarny, oskarżonego o morderstwo. Na wstępie wczorajszej rozprawie prokurator postawił wniosek o unieważnienie przysięgi złożonej przez świadka Michała Sarnę, przedkładając akt oskarżenia przeciw temu świadkowi o nakłanianie innego znów świadka do fałszywych zeznań.

Głównym świadkiem była wczoraj Marcelina Straskowa. Zeznania jej wypadły nagół niekorzystnie dla osk. Podała ona bowiem, iż w niedalekiej odległości od gruszy zastała w polu miejsce około 4 m. kw., jakby wytaraszone od zmagania się. Ponadto zeznała ona, iż jedna z sąsiadek opowiedziała jej, iż nocy krytycznej słyszała od strony gruszy okrzyk „Jezus, Marja! Ratujcie mnie!

Prokurator postawił wniosek o przesłuchanie szeregu nowych świadków. Wnioski te zostały przez trybunał dopuszczone. Trybunał dopuścił również wniosek o przeprowadzenie wizji lokalnej, która odbędzie się końcem bieżącego tygodnia.

Po przesłuchaniu kilku świadków rozprawa została odroczona do dnia dzisiejszego.

## Zderzenie motocyklu z autem

W dniu wczorajszym około godz. 12 w południe przy zbiegu ul. Czarnowiejskiej i Al. Mickiewicza, jadący motocyklem Władysław Kargulewski zamieszkały w Wadowicach, najechał na dorożkę samochodową Kr. 97052 prowadzoną przez Andrzeja Piecha. Skutkiem zderzenia tak dorożka jak i motocykl zostały lekko uszkodzone. Wedle zeznań świadków naocznych winę wypadku ponosi Kargulewski z powodu szybkiej i nieostrożnej jazdy.

## Nieszczęśliwy wypadek na boisku „Legji" w Krakowie

Podczas zawodów piłkarskich na boisku klubu sport. „Legja" w Krakowie 20-letni Stan. Panek, gracz drużyny „Zwierzyniecki Klub Sportowy", złamał sobie nogę. Nieszczęśliwego piłkarza przewiózło Pogotowie Ratunkowe do kliniki uniwersyteckiej na oddział chirurgiczny.

## Potrącony przez rowerzystę

Sargul Antoni, zam. w Prądniku Białym, jadąc rowerem najechał na ul. Prądnickiej na przechodzącego przez jezdnię Urbańskiego Kazimierza, lat 7, zam. Prądnicka 80, który doznał skaleczenia prawej nogi poniżej kolana i został przewieziony przez zawezwane pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

## Profesor skazany na dwa lata więzienia przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed Sądem okr. karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych prof. Bronisław Budzianowski lat 47, właściciel młyna oskarżony o to, że w Krakowie w styczniu 1931 zatrzymał sobie obraz pendzla Wodzinowskiego p. t. **„Modele i modelki w przedsionku Akademji w Monachjum"** wartości 6.500 zł. oraz że w r. 1930 w listopadzie przywłaszczył sobie 2 obrazy Rustichina i Wyczółkowskiego wart. 2.200 złotych.

Tło i przebieg rozprawy przedstawia się następująco:

Oskarżony otrzymał wyżej wymienione obrazy celem sprzedaży, jednak obrazy przywłaszczył sobie, a będąc dłużnym 6.000 zł. Zw. Młyn. Polskich, którzy go licytowali, a chcąc wstrzymać licytację przyniósł obraz do lokalu Związku oświadczając, że jest właścicielem i że ma zamiar sprzedać jednak z powodu wysokiej ceny nikt nie chciał kupić, zastawił go za kwotę zł. 200.— i polecił dyr. Związku, by obraz sprzedał, a pokrył dług Związkowi.

Podobnie i z drugiemi obrazami sprawa przedstawia się tak samo. Poszkodowani oddali sprawę do prokuratorji, a sąd wczoraj ją rozpatrzył i skazał osk. prof. Budzianowskiego **na 2 lata więzienia** zawieszając mu karę na 2 lata pod tym warunkiem, **że szkodę poszkodowanym pokryje.**

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Partyka, osk. prok. Przytulski.

## Kradzieże w Krakowie

Abendowi Dawidowi, kupcowi skradziono ze sklepu przy ul. Grodzkiej L. 50 towar wart. 225 zł.

Gajdzie Janowi zam. przy ul. Mikołajskiej 16 skradziono z kieszeni marynarki z mieszkania portfel z kwotą 27 zł.

Wodzisławskiemu A. zam. w Sosnowcu, w czasie uroczystości rabina Remu na starym żydowskim cmentarzu w Krakowie skradziono z kieszeni portfel z kwotą 6 zł.

Teitelbaumowi Samuelowi zam. przy ul. Skawińskiej 1, w tramwaju linji Nr. 1, skradziono z kieszeni spodni portfel z kwotą 350 zł.

Rozenbergowi Juljuszowi, kupcowi, zam. przy ul. Rzeszowskiej L. 6, skradziono z mieszkania na IV. piętrze biżuterję i garderobę wart. około 1000 zł.

## Nie powiodła mu się kradzież na odpuście

Policja aresztowała Godynia Leona, zam. przy ul. Pychowickiej 10, za usiłowaną kradzież kieszonkową w czasie odpustu na Skałce w dniu 14 bm. na szkodę Polaka Stanisława zam. przy ul. Rękawka 11.

## Zdefraudował 15.000 zł.

W Nowej Wilejce pod Wilnem aresztowano dyrektora Banku Spółdzielczego, Kwaśniewskiego, pod zarzutem malwersacyj.

Aresztowanego przewieziono do Wilna i przekazano władzom sądowym. Nadużycia sięgają około 15.000 zł.

## Napad rzeźnika na posterunkowego w Krakowie

Policja aresztowała Lewkowicza Samuela, zam. w Borku Fałęckim, pow. Kraków, rzeźnika za czynną napaść na posterunkowego P. P. w czasie pełnienia obowiązków służbowych.

## Przyjazd obrońców Gorgonowej do Krakowa

Onegdaj wieczorem został doręczony wyrok na Ritę Gorgonową na ręce dra Woźniakowskiego. W związku z przygotowaniem kasacji przyjechał w dniu wczorajszym do Krakowa adw. dr. Ettinger, a dziś we wtorek wiecz. przyjedzie dr. Axer. Obecnie obrońcy w kancelarji sądowej studjują rozprawę aby na ich podstawie móc wyciągnąć punkty kasacyjne.

## Ujęcie 2 groźnych kasiarzy w Krakowie

Jako sprawców włamania kasowego przy ul. Starowiślnej 50 w składzie przyborów pogrzebowych Benjamina Kampfera, dokonanego w nocy z 13 na 14 bm. zatrzymano Kubińskiego Józefa, lat 33, robotnika zam. przy ul. Wróbla 7., Caputę Henryka, lat 29, robotnika, bez zajęcia i miejsca zamieszkania.

## W bestjalski sposób zamordował swą nieślubną córkę

We wsi Łyczyny pow. koszyrskiego na Polesiu M. Kiślak chcąc się pozbyć swej nieślubnej 3-letniej córki Marji, pobił ją tak dotkliwie, że wskutek doznanych obrażeń wkrótce zmarła. Wyrodnym ojcem zaopiekowały się władze sądowe.

## Zbiegł z aresztu, by odwiedzić umierającą matkę.

Śmiałej ucieczki dokonał w nocy z 10 na 11 maja br., z aresztu śledczego w Domaniewiczach na Wileńszczyźnie Aleksander Puszko, który, wyłamawszy kraty w celi i obezwładniwszy dozorcę, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Na wieść o ucieczce więźnia władze śledcze zarządziły natychmiastowy pościg. Jakież było zdziwienie, gdy nazajutrz w południe zbiegły Puszko sam zjawił się na posterunek z prośbą o osadzenie go w areszcie. Zapytany o powód ucieczki — Puszko oświadczył, iż zakomunikowano mu, że je jego 70-letnia matka Zofja jest ciężko chora i przed śmiercią chciałaby ujrzeć go. Puszko postanowił matkę przed śmiercią odwiedzić, od której przyjął błogosławieństwa i złożył przysięgę, iż więcej nie będzie kraść i rabować.

## Dziecko utonęło w beczce wody

Wstrząsający wypadek zdarzył się onegdaj w miejscowości letniskowej, Kały pod Łodzią.

Jeden z gospodarzy miejscowych Janz, zajęty był wraz z rodziną porządkowaniem willi i nie zwrócili uwagi na 3-letniego synka Aleksego, który bawił się opodal.

Po pewnym czasie, gdy robota była skończona, poczęto szukać dziecka.

W pewnej chwili jeden z sąsiadów przypadkowo zajrzał do beczki, stojącej obok willi i straszliwy krzyk wydarł mu się z piersi. W beczce, napełnionej wodą, ujrzał sterczące nóżki dziecka. Jak się okazało dziecko bawiąc się, przychyliło się nad beczką i wpadło głową na dół. Nie mogąc się wydostać, utonęło.



**TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.**

„Pocałunek przed lustrem"

**REPERTUAR KIN.**

**Adria:** „Czemp"
**Apollo:** „Ekstaza"
**Atlantic:** Dr. Jekyl i Mr. Hyde
**Bagatela:** „Noc w raju"
**Dom żołnierza:** „Przedwiośnie"
**Muzeum:** „Rango"
**Promień:** „Bramado raju"
**Słońce:** „Kabirja"
**Świt:** „Eskadra śmierci" film lotniczy
**Sztuka:** „W służbie śledczej"
**Uciecha:** „Pod Twą Obronę"
**Wanda:** „Mężczyźni w Jej życiu"

## RADJO

**Wtorek, dnia 16 maja 1933**

**Kraków.** G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.57 Hejnał z wieży Marjackiej, 12.10 Płyty, 13.20 Transm. Warsz., 15.50 Płyty, 16,00 Hejnał i pieśni majowe z wieży Marj., 16.25 Odczyt z Warsz., 16.40 Odczyt, 17.00 Koncert, 17.55 Program na dzień nast., 18.00 Muzyka taneczna, 18.25 Krak. wiadomości bieżące, 19.00 Rozmaitości komunikaty, giełda zbożowa, 19.30 Transm z Warsz., 22.45 Płyty, 22.55 Transm. z Warsz.

**Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:**
Rynek 13 „pod Złotą Głową", Retoryka 1 „pod Trzema Koronami", Lubicz 7 „Czternasta", Stradom 6 „Apteka", Karmelicka 9 „Królowej Jadwigi".

**Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:**
Pl. Zgody 18 „pod Orłem".

## Zatarasowany tor tramwajowy

Wczoraj rano na ul. Basztowej pod gmachem Województwa na torze tramwajowym złamała się oś wozu, wyładowanego ciężko kamieniami, wobec czego powstała chwilowa przerwa w ruchu tramwajowym. Straż pożarna przeszkodę usunęła.

## Ruch ludności w Krakowie w marcu 1933 r.

W ciągu miesiąca marca br. zawarto Krakowie małżeństw 77 (235), w tem chrześcijańskich 22 (199). Urodziło się żywo dzieci 282 (221), nieślubnych 40 (44), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 9 (11). Wśród żywo urodzonych było chłopców 138 (114). W tym samym okresie czasu zmarło osób 206 (214). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 64 (84). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na choroby organiczne serca 44 i na nowotwory 22.

Wśród zmarłych było chrześcijan 160 (171).

## Ohydne zniewolenie 14-letniej dziewczyny

14-letnia Anna Arszelnik mieszkanka wsi Jaźwiny pow. drohickiego, została na pastwisku zniewolona przez Jana Demskiego lat 19, Aleksandra Saliwończyka lat 14 i Piotra Demskiego lat 17, mieszkańców wsi Jaźwiny.

## Zbrodniczy mąż bił żonę młotkiem po głowie

Onegdaj Rogalski Paweł, zam. w Załężu, przy ul. Wojciechowskiego 239, na tle niesnasek rodzinnych, rzucił się na swą żonę Marję z młotkiem, uderzył ją parokrotnie w głowę tak, że ta utraciwszy przytomność upadła na ul. Wojciechowskiego. Pogotowiem ratunkowem odwieziono ją do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostaje pod opieką lekarską. Rogalski po wypadku zbiegł w niewiadomym kierunku.

## Brat zabił kamieniem brata

We wsi Domiechowice gmina Kamińsk pomiędzy braćmi Władysławem i Józefem Dzwonkami powstała sprzeczka na tle podziału majątku.

Podczas tej sprzeczki Władysław Dzwonek uderzył brata żelazem i kamieniem, tak, że ten stracił przytomność Pomimo pomocy lekarskiej Józef Dzwonek zmarł po upływie 6 godzin. Bratobójcę aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

Prokuratorja wszczęła dochodzenie w trybie doraźnym.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Manzsol. Kraków, Na Gródku 2.